

Anna Włodarkiewicz  ilustrowała Kasia Piątek

Gaja z Gajówki 

Nowi sąsiedzi



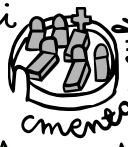
torfowisko



jeziorko

dziki sad

już nie taki samotny dom



cmenda



Kawki

dom pani Kasi i pana Kacpra, czyli klinika weterynaryjna



dom Ignacego



sklep spożywczy



biblioteka





saneckowa górką

zrab

PASIEKA MARIANEK
OTULINKA
DYNOWE POLETKO

tu tata znalazł odchody łosia

owocowa polana

kapliczka ze skarbem!

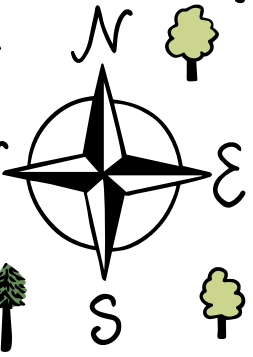
szopa

Gajówka

Gajówkowa Łączka

DROGA DO WARSZAWY

Tu wyrosła nasza jemiola



Gaja z Gajówki



Nowi
sąsiedzi



Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura
Wydawczyni: Natalia Galuchowska
Konsultacja przyrodnicza: Paweł Zalewski
Korekta: Anna Kapuścińska
Projekt graficzny, liternictwo i skład: Katarzyna Piątek-Arendt

Zdjęcia:
Anna Włodarkiewicz: s. 19, 60, 185
unsplash.com: s. 90, 91, 187

Copyright © 2025 for text by Anna Włodarkiewicz
Copyright © 2025 for illustrations by Katarzyna Piątek-Arendt

Copyright © 2025 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-652-7

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Anna Włodarkiewicz



ilustrowała Kasia Piątek

Gaja z Gajówki

Nowi sąsiedzi



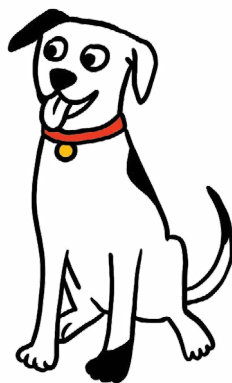
 Świetlik

*Dla tych, którzy (nie)cierpliwie
czekają na dalsze przygody Gai*



Jesienne nowiny z Gajówki

Hau, hau! To ja, Łatka Wicherek, superpsiak z Gajówki. Chciałam wyjaśnić, dlaczego Gaja tak długo nie pisała. Po pierwsze, w sierpniu i wrześniu miała **DUŻO ZAJĘĆ** i czas bardzo szybko jej płynął. Po drugie, zgubiła swój pamiętnik. I dopiero ja, Łatka, znalazłam go dzisiaj po południu. Węszyłam, węszyłam i **WYWĘSZYŁAM**... plecak, który Gaja miała w Trzcinkach u cici i wujka, a w nim – właśnie ten notes! Hau, hauuuuu...



Łatko, zmykaj, bo poplamisz strony brudnymi łapkami!

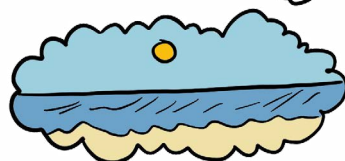
*Wielkie
znalezisko!*



Uff, zajęła się piłką, więc teraz piszę ja, Gaja! Tylko o czym? Może właśnie o tym znalezionym plecaku? Nie wiem, jak to się stało, że zapomniałam go rozpakować. Przez prawie **TRZY MIESIĄCE (!!!)** leżał w kącie pod łóżkiem. Całe szczęście, że nie miałam w nim kanapki, bo wyhodowałabym największego pleśniaka w historii! **PLEŚNIAK** to taki grzyb, który może wyrosnąć na jedzeniu. Niedawno wyrósł nam w spiżarni na dżemie malinowym i musieliśmy wyrzucić cały słoik!

Gdy otworzyłam plecak, przypomniały mi się **WAKACJE**, bo w środku były: moja psotna piłeczka, muszelka sercówka, którą znalazłam na plaży, i... pojemniki na domowe lody podarowane przez ciocię Dankę! Teraz mi smutno, bo przez to wielkie zapominalstwo straciłam szansę na zrobienie lodów ze świeżych letnich owoców. Chlip!

O, i teraz na serio **ZATĘSKNIĘŁAM** za morzem, Prymulką i wakacjami! Po pięknym lecie zostały już tylko wspomnienia. Parę dni temu zrobiło się tak zimno, że musieliśmy wyjąć ze schowka zielone bluzy dresowe, które rok temu uszyła nam mama,





i wieczorami grzejemy się w nich przy kominku. Moja bluza ma już za krótkie rękawy, za to opaska na głowę uszyta z tej samej dresówki jest w sam raz. Dobrze, że głowa rośnie wolniej niż inne części ciała!

Czas tak **SZYBKO** leci, śmiga jak chmury nad Gajówką w wietrzny dzień. To niesprawiedliwe, że najprędzej mija wtedy, gdy wokół jest ciepło i zielono. Złota jesień z kolorowymi liśćmi też szybko przeminęła i przyszła pora, której nie znoszę.

Rodzice mówią na nią jesienna szaruga lub słota, a ja nazywam ją **WSTRĘTNĄ CHLAPAWICĄ**. W naszym lesie zrobiło się buro, a w powietrzu czuć zimę. Każdego ranka wystawiam głowę za okno i węszę jak Łatka, gdy znalazła mój plecak. Niuch-niuch!

I tylko jedna myśl jest dla mnie wielkim pocieszeniem. Jesienią w Kawkach zamieszka rodzina! Mama mówi, że czekanie na sąsiadów jest dla mnie niezłym **TRENINGIEM CIERPLIWOŚCI**. To prawda, bo ja nie jestem dobra w czekaniu. Na razie widzieliśmy tylko ekipę remontową. Samotny Dom to teraz bardzo hałaśliwe miejsce. Tata martwi się, że te stukoty i łomoty wystraszą leśną zwierzynę,



ale ja sądzę, że jeśli trzebieże jej nie wystraszyły, to już nic tego nie zrobi.

Opracowałam **WIELKI PLAN** na powitanie naszych sąsiadów (och, to naprawdę pięknie brzmi!). Po pierwsze, ubierzemy się elegancko i przywitamy ich pysznym ciastem. Po drugie, zaniesiemy im sadzonkę! Mamy takie śliczne roślinki, które nazywają się **PIENIAŻKI**, bo ich liście są okrągłutkie jak monety. Wypuszczają dużo bocznych odrostów, które można odciąć i wyhodować z nich nowe pieniążki. Zajmowaliśmy się tym latem i teraz mamy na parapecie zielone przedszkole. Mama uznała, że to idealny pomysł na prezent, bo podobno pieniążek przynosi szczęście.



szczępka



Pieniążek

Pilea peperomioides



– To brzmi jak jedna wielka **BZDURA!** – zawołałam, gdy mama mi o tym powiedziała.

A teraz już nie jestem taka pewna, bo przecież jest mi dużo weselej, gdy mam wokół drzewa i kwiaty, więc w tym sensie rośliny naprawdę mogą przynosić szczęście!

Ostatni punkt mojego wielkiego planu na powitanie sąsiadów to **PRZYJAŹŃ**. Wierzę, że w Kawkach zamieszka ktoś, kogo będę mogła nazwać moim przyjacielem. Liczę na to, że tym kimś będzie dziewczynka w moim wieku, ale ciii... To tajemnica!

Postanowiłam więc, że nie będę się smucić wstrętną chlapawicą, bo mam na co czekać! I oczywiście postaram się dużo pisać w moim notesie. Ale na dziś już wystarczy. Mama woła mnie na lekcję angielskiego! *Bye, bye!*

Aha, mam nadzieję, że nie daliście się nabrać na to pisanie Łatki! Moja psinka jest bardzo mądra, ale pisać to ona nie umie, serio! Za to świetnie mnie **POCIESZA**, gdy jest mi smutno i źle. No dobrze, Łatko, idziemy na lekcję, może nauczysz się szczekać po angielsku: *woof-woof*. Ha, ha, ha!

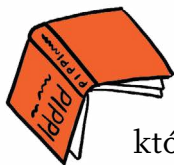


Druga klasa w leśnej szkole

Od prawie dwóch miesięcy jestem w drugiej klasie! Pod koniec sierpnia było mi **TROCHĘ ŻAL**, że lato się skończyło, ale pierwszego września, gdy mama przyniosła ze schowka karton ze szkolnymi różnościami, bardzo się ucieszyłam. Już tak mam, że szybko przeskakuję ze smutku do radości, i odwrotnie. Czy to dobrze?

Pamiętacie **WAKACYJNĄ MISJĘ** mojej mamy? Chciała stać się lepszą nauczycielką dla mnie. Ta misja zakończyła się sukcesem, bo nasze lekcje są jeszcze ciekawsze niż w zeszłym roku. Mama pokazała mi plan na ten semestr. Mówię wam, będzie się działo! Pola Wicherek dopiero się rozkręca!

Ja oczywiście od razu chciałam przejść do listy lektur, bo ciekawiło mnie, co będziemy czytać. Bardzo się zdziwiłam, gdy znalazłam tam książki,



które znam już prawie **NA PAMIĘĆ**. To *Ronja*, córka złodzieja oraz *Pippi Pończoszanka*, obie napisane przez Astrid Lindgren. Gdy powiedziałam mamie, że przerabianie ich w szkole chyba nie ma sensu, spojrzała na mnie z powagą i oznajmiła, że popatrzymy na nie inaczej niż do tej pory. No, no, ciekawe jak.



Będziemy też przerabiać **MITY GRECKIE** (ale fajnie!), różne wiersze, legendy oraz *Dziewczynkę z parku* Barbary Kosmowskiej. Ta książka leżała w szkolnym kartonie. Ma taką cudną okładkę, że od razu ją wyciągnęłam i zajrzałam do środka, ale mama mi ją zabrała.

– Wszystko w swoim czasie – powiedziała.

Kto to słyszał, żeby chować przed dzieckiem książki?!

Aha, zaczęliśmy nowy projekt przyrodniczo-plastyczny, czyli **ATLAS ZWIERZĄT LEŚNYCH**.

Naszym zadaniem jest opisywanie gatunków, które spotykamy w naszym lesie. To mogą być



1

2

5

ssaki, ptaki, płazy, ale też owady. Na każde stworzenie przeznaczamy **JEDNĄ KARTKĘ**, czyli dwie strony, i potem wpinamy ją do specjalnego segregatora. Mamy już mrówki, kowale bezskrzydłe, pierwiosnka (ptaszka), bociana i jeża. Na razie tyle udało się nam opisać i narysować. Lubię szukać informacji o zwierzętach w książkach i w internecie, a potem je zapisywać i dodawać rysunki. To przyjemne zajęcie!

Wieczorami też jest ostatnio bardzo interesująco, bo rozpoczęliśmy Rodzinny Turniej Matematyczny. Mama ogłosiła to **UROCZYSTYM TONEM**, przy śniadaniu w zeszłym tygodniu, a tata zabębnił palcami o stół. Wymyślili, że będziemy grać w różne matematyczne gry, z punktacją i w ogóle.

– Ej, ale to będzie niesprawiedliwe! – zawołałam od razu. – Bo wy liczycie szybciej ode mnie!

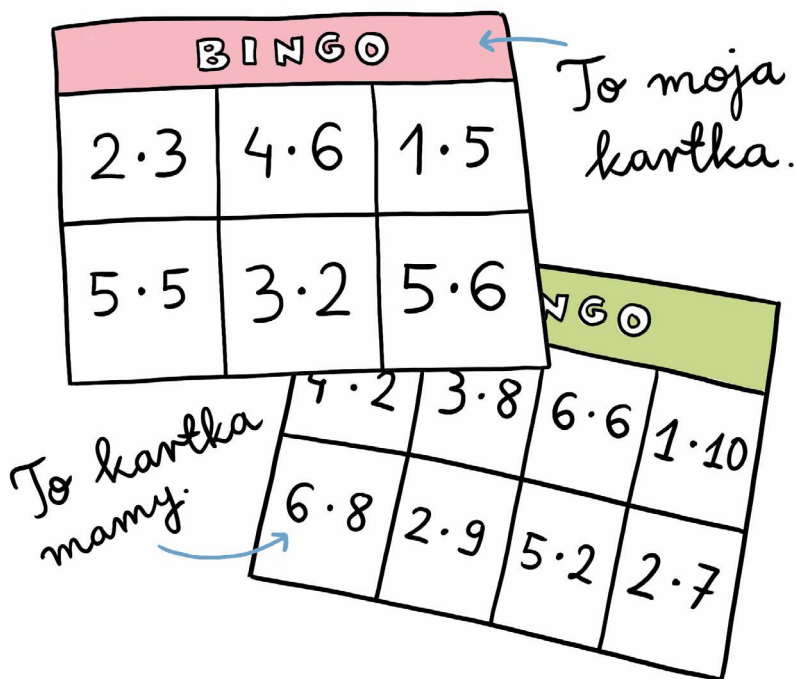
Rodzice zapewnili, że moje zadania będą trochę łatwiejsze. I rzeczywiście tak jest. Turniej zaczął się przedwczoraj od gry w **MATEMATYCZNE BINGO**. Już wyjaśniam, o co chodzi.

Każdy dostaje kartkę z działaniami. Na moich kartkach jest ich sześć, a na kartkach rodziców osiem.

3

7

8



Potem losujemy po kolei karteczki z pudełka. Na karteczkach są zapisane wyniki działań, na przykład: 25. Trzeba głośno przeczytać liczbę, a osoba, która ma pasujące do niej działanie, czyli $5 \cdot 5$, zgłasza się po karteczkę. Wygrywa ten, kto jako pierwszy zdobędzie wszystkie wyniki dla swoich działań i zawoła: **BINGO!** Punkty z rozgrywki zapisujemy na liście. Będą się sumować przez kolejne miesiące aż do końca Rodzinnego Turnieju Matematycznego.

Jeszcze **WOLNO MNOŻĘ** i przez to zostaję w tyle. Na przykład wczoraj zapomniałam, ile to jest $4 \cdot 9$, więc mama zgarnęła wynik 36 (miała $6 \cdot 6$), zanim się zorientowałam, że ja też bym mogła! Och, nie byłam zadowolona, tyle powiem. W ogóle podczas bingo jest dużo emocji i okrzyków. Wczoraj tata zdenerwował się na mamę, bo wyczytała inny numer, niż miała na kartce, a potem nie chciał uwierzyć, że to była pomyłka.

– **OSZUKUJESZ!** – wołał. – Nie wolno oszukiwać!

Ten, kto łąduje na ostatnim miejscu w rodzinnej punktacji, losuje kartkę z naszego Zadaniowego Słóiczka. To pomysł rodziców. I to oni w tajemnicy przede mną napisali wszystkie zadania. Foch! Chyba muszę w tajemnicy przed nimi dopisać własne. Tak, to **ŚWIETNA MYŚL!** Przedwczoraj losował tata, a wczoraj – ja.

Tacie trafiło się takie zadanie:



(Usmażył nam bananowe placuszki! Mniam!)

A ja wylosowałam:



(Przyjemna
łatwisena,
tak sądzę!)

Lubię moment losowania, bo nigdy nie wiadomo, na co się trafi, i to jest bardzo ekscytujące.

Dziś mamy **KOLEJNE BINGO**, więc po śniadaniu usiadłam nad tabliczką mnożenia, żeby poćwiczyć. Gdy mama mnie przyłapała, zawołałam:

– No co?! Czy człowiek nie może już sobie mnożyć w spokoju?!

Wycofała się z takim sprytnym, mamusiowym uśmiechem. Wiem dlaczego. Pewnie pomyślała, że jej podstęp z rodzinnym turniejem zadziałał i teraz **Z WŁASNEJ WOLI** uczę się tabliczki zanudzenia! No trudno, niech tak będzie, mamusiu. Szykuj się na wieczorną bingobitwę!